

K. Wierczak

# Śladem nieboszczki Austrii...

## Ukraińizm i jego protektorzy

W ostatnich latach sprowadza się pociągami Polaków z rozmaitych stron na „świętą huculska” do woj. stanisławowskiego. Do święta tego przywiązuje się wielką wagę, wygłasza się przemówienia, bierze się udział w zabawach ludowych, a jednocześnie na terenie ziem południowo-wschodnich robi się wiele politycznych błędów, które doprowadziły do wzmożenia ruchu ukraińskiego i do coraz bardziej zdecydowanych wystąpień radykałów ukraińskich. Znajac tę, uroczą i żyzną, część Rzeczypospolitej bardzo dobrze, bo tam przepędziłem swoje młode lata, zastanawiałem się niejednokrotnie, dlaczego, mimo wielu doświadczeń sprzed wojny, polityka polska popełniała tam wiele błędów.

### ZŁE JEST U NAS...

Ostatnio spotkałem się ze znajomym księdzem ruskim, wyjątkowo przychylnie usposobionym dla Polski, pochodzącym zresztą z polskiej szlachty, który mi wyraźnie powiedział: „Złe jest u nas, bo ciągle robi się na naszym terenie to, co robiła nieboszczka Austria”.

Wiadomo, że Austria, sprzymierzona z Niemcami, przygotowała się do wojny z Rosją, popierała ruch ukraiński. Mało dbając o potrzeby spokojnych mieszkańców tej ziemi, Austria była bardzo czuła na humory radykałów ukraińskich, dając im możność poparcia i podszeuwając skrycie przeciw ludności polskiej. Toteż już na wiele lat przed wojną wrogą Polakom i Polsce ruch ukraiński nabrał znacznego rozmachu, bo czuł bezkarność i wydane poparcie, zarówno Wiednia, jak i Berlina.

### AKCJA NA ROZKAZ

W r. 1906, na polecenie ś. p. J. Popławskiego, ówczesnego redaktora „Słowa Polskiego”, jako początkujący student uniwersytetu, pojechałem w lecie, podczas żniw, do powiatu Podhajckiego i Buczańskiego, aby zebrać tam wiadomości o strajkach rolnych, które prowadzili Ukraińcy, chcąc zniszczyć wszelki dobytek polskiej większej własności. Dostać się tam było trudno, gdyż duża przestrzeń trzeba było przejechać furą, a we wszystkich karczmach przydrożnych gromadzili się chłopcy strajkujący. Chęć dowiedzieć się o przyczynę strajku, udawałem zastępcę firmy maszyn, ażeby nie budzić wśród nich podejrzeń. Kiedy pytałem się, dlaczego strajkują i jakie są ich żądania ekonomiczne, wyraźnie mi oświadczyli, że czynią to dlatego, ponieważ otrzymali taki rozkaz i że wcale nie chodzi im o zdobycze ekonomiczne, tylko strajkują po to, aby zniszczyć Polaków.

### ZATRUTA SIEJBA

W następnym, 1907 r., podczas

wyborów do parlamentu austriackiego, przyjechałem z kolegami do okręgu tarnopolskiego, aby pomóc komitetowi polskiemu w walce wyborczej i zapewnić zwycięstwo Janowi Zamorskiemu, który był kandydatem polskiej ludności. Kiedy wraz z proboszczem z pobliskiego Czerniłowa Mazowieckiego przyjechałem do wsi ruskiej i tłumaczyłem Rusinom o potrzebie zgody polsko-ruskiej, przypominając, że od wieków wspólnie na tej ziemi mieszkamy, w odpowiedzi „mołojcy” ukraińscy zaczęli śpiewać nienawistną pieśń: „Ne pora Moskalom i Lachom służyty”, a gdyśmy stamtąd wracali, posypały się w naszą stronę kamienie.

Przy wyborach ściślejszych w okręgu trembowelskim, kiedy chodziło o wybór między Żydem a Polakiem, ksiądz ukraiński z ambony tłumaczył swoim wiernym, że powinni głosować na Żyda, a nie na Polaka, ponieważ Żydzi dali nam Chrystusa Pana, a Polacy nie.

Przemówienia na zebraniach kandydatów ukraińskich na posłów ograniczały się wyłącznie na wyzyskanie Polski.

Przypominam sobie więc w Jampolu, gdzie przywódcą radykałów ukraińskich, p. Budzowski, mówił: „Polacy ukradli nam nie tylko lasy, ziemię i pastwiska, lecz ukradli nam nawet Matkę Boską, razując ją Królową Korony Polskiej”.

### PIERWSZE PŁONY

Otóż źródło tej zatrutej siccji, wskazywane oddawno przez wszystkich ludzi przenikliwych, wyszło w całej pełni najaw w roku następnym, 1908. W roku owym młody Ukraińiec, nazwiskiem: Syczynski, z narosował we Lwowie na króla cesarskiego, Andrzeja Potockiego, podczas jego urzędowania w pałacu namiestnikowskim. Namiestnik Potocki, pan na Krzeszowicach, dobry katolik i człowiek światły, był lepszym Polakiem, niż Austriakiem, ludność ruską szanował i dbał o jej potrzeby, lecz dla radykałów ukraińskich serca nie miał. Został więc zamordowany.

Na rozprawie obrońcy mordercy podnosili, że Syczynski, ucząc się w polskim gimnazjum w Przemyślu, kształcił się na literaturze narodowej polskiej i stamtąd czerpał natchnienie do morderstwa politycznego. Prokurator nie był przygotowany do odparcia tych ataków (w ostatniej chwili polecono oskarżać młodego zastępcę prokuratora, Janowi Pierackiemu, dzisiejszemu przywódcy obozu narodowego we Lwowie). Ciekawe, że nie dano mu aktów sprawy do przejrzenia i tylko dzięki wybitnej inteligencji i znajomości literatury politycznej polskiej, w znakomitym przemówieniu, które wyszło później nakładem „Słowa Polskiego”

w osobnej odbicie, — odparł oszczercze zarzuty i obrońców ukraińskich. Wprawdzie Syczynskiego skazano na śmierć, lecz cesarz austriacki ułaskawił go. Następnie ułatwiono mordercy ucieczkę z więzienia stanisławowskiego. Syczynski dostał środki na ucieczkę do Ameryki, zaś namiestnikiem został Michał Bołbrzyński, ze zleceniem popierania ruchu ukraińskiego i łamania wszechpolskiego ruchu narodowego.

### KTO POPIERAŁ RUCH PRZECIWPOLSKI

Były robione starania, aby w Sejmie galicyjskim zmienić ustawę wyborczą z korzyścią dla Ukraińców, popierano robotę kulturalną i gospodarczą Ukraińców, stale robiono zamachy na polskość uniwersytetu we Lwowie, założonego jeszcze przez króla polskiego Jana Kazimierza. Tylko zdecydowane stanowisko polskiej młodzieży narodowej, mającej poparcie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, obroniło Grody Czerwienie od tych ataków ukraińskich.

Do gruntownego uświadomienia polskiego, że Ukraińcy są popierani przez Berlin, przyczyniły się dokumenty, ogłoszone przez redaktora „Dziennika Berlińskiego”, Krysiaka, który wykazał, że hakatyścizm Tow. niemieckie, które walczyło o zdecydowanie z Polakami na ziemiach zachodnich, udziela znacznych subwencji Ukraińcom na robotę przeciw Polakom.

### KLUCZ SYTUACJI W BERLINIE

Najlepszym dowodem, że rząd austriacki wykonywał na tym terenie plan niemiecki, było oświadczenie, na początku wojny premiera austriackiego, Berch-

tolda, złożone prezesowi Głabińskiemu, że o sprawie polskiej Austria z Polską poważnie mówić nie może, gdyż klucz rozwiązania sprawy polskiej jest w Berlinie. Austrię interesuje tylko rozwiązanie sprawy na Bałkanach. Kiedy światowa wojna skończyła się klęską państw centralnych, wówczas w ostatniej jeszcze chwili Austriacy uzbili Ukraińców i przygotowali zamach na Lwów i wojnę ukraińsko-polską.

### ZWYCIĘSTWO ZORGANIZOWANYCH SIŁ POLSKICH

Mimo tak jaskrawych dowodów sojuszu ukraińsko-niemieckiego, było wielu Polaków, zajmujących urzędy, a także przedstawicieli lewicy polskiej, którzy zyciliwie odnosili się do ruchu, głoszącego wyraźnie zasadę wyrzucenia Polaków za San. Jedynie Polacy, zorganizowani przed wojną w organizacjach gospodarczych, czy towarzystwach oświatowych, zwycięsko przeciwstawiali się temu pochodowi ukraińskiemu, a nawet dla polskich narodowych kandydatów, jak ś. p. Aleksandra Skarbka, Zamojskiego i innych, znajdowali poparcie u spokojnych Rusinów, a to dlatego, że wielki rozmach polskiej pracy oświatowej i gospodarczej imponował ruskiej ludności.

Zdawałoby się, że po tych doświadczeniach przedwojennych polityka polska nie powinna popełniać błędów, narzuconych przez rządy zabobrze. Niestety, to, czego jesteśmy świadkami na froncie walki Ukraińców z Polską, świadczy, że są Polacy, którzy nie są mądrzy nawet po szkole, jakie popieranie ruchu ukraińskiego przed wojną sprawiło polskiej zgoliło.

## Wypadki i kradzieże

### SAMOBÓJSTWO STARCA

68-letni Szaia Szydło, handlarz uliczny (Nowa Marka 4), który oturlił się trucizną na szczury w mieszkaniu własnym, po przewiezieniu przez Pogotowie do szpitala Wolskiego wkrótce zmarł. Pogrzebem zajęło się Tow. Ostatnia Posługa.

### ZACZADZENIE

50-letnia Bolesława Niewińska, bielniczka (Sirzelecka 21), zatruta się tlenkiem węgla, wskutek zbyt wczes-

Zarząd firmy „Standard - Nobel w Polsce, Spółka Akcyjna” komunikuje nam, co następuje: Ponieważ zwolniony pracownik naszej firmy Leon Ejlenfeld vel Eulenfeld — rozsyła do naszych klientów oraz innych osób drukowane oświadczenia, w których stawia Zarządowi Firmy i urzędnikom bezpodstawnie, a krzywdzące zarzuty — pociągamy Leona Ejlenfelda do odpowiedzialności karnej spowodowania.

nie zasuszonego szybra. Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutą do przytomności, pozostawiając na leczeniu w domu.

### POŻARY

Przy ul. Złotej 40, w mieszkaniu Władysława Chodurowskiego, wskutek nadmiernej napalenia w piecu kuchennym, zapaliła się przylegająca, bez odpowiedniego zabezpieczenia — ścianka. Pogotowie IV oddziału straż, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Nadto pogotowie II i IV oddziałów wyjeżdżały na ul. Piusa 33, Chmielna 5, Marjańska 2 i Złota 50, gdzie — wskutek niedostatecznego czyszczenia przewodów kominiowych — zapaliły się sadze. — Strażacy usunęli groźące niebezpieczeństwo pożarów.

### SAMOBÓJSTWO CHOREJ UMYSŁOWO

Sledztwo przeprowadzone przez policję powiatu warszawskiego, ustaliło, iż wywołana z Wisły w Łomiankach kobieta była 65-letnią Ruchla Frajmanową, wdową (Olszówka), chorą umysłowo, która po pełni samobójstwo. Pogrzebem dotknęła zajęło się tow. „Ostatnia Posługa”.

## Pasterki

Uroczyste nabożeństwa zwane Pasterkami odprowadzane będą w następującym porządku: W poniedziałek dn. 24 b. m. o godz. 22 i pół w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana. Nabożeństwo rozpocznie będzie odpiewaniem jutrzni, poczem o godz. 24 odprowadzono będzie wielką mszę pasterską. Tegoż dnia o godz. 23, w kościołach: Opieki św. Józefa Oblubieńca po Karmelickim, św. Franciszka Serafickiego (oo. Franciszkanów), św. Jacka (po - Dominikańskim), pp. Wzytek (Krak. Przedm.), św. Ducha (po Paulińskim), św. Krzyża, św. Trójcy (po Trynitarskim), Narodzenia Najświętszej Marii Panny (na Lesznie), św. Florjana (na Pradze), Matki Boskiej Loretanckiej (na Pradze) i pp. Sakramentek (Nowe Miasto 2).

O godz. 23 i pół w kaplicach: im. Rodziny Marii (Zelazna 97), w zakła- dzie dla nieuleczalnych (6 Sierpnia 32), św. Kazimierza (Tamka 35).

O godz. 24 w kościołach: Najświętszej Marii Panny (Przyrynek 2), po Bonifratskim, przy szpitalu św. Jana Bożego (Bonifratska 12), Zbawiciela, Bazylice Serca Jezusowego (na Michałowie), Bożego Ciała (na Kamionku), Garnizonowym, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Łazien. Warsz. Tow. Dobroczynności (Krak. Przedm. 62) i w kościele św. Stanisława Kostki (Zoliborz).

O godz. 24 w kościołach: (PL Teatr- kowska), pp. Kanoniczek (PL Teatr- kowska), Najświętszej Rodziny (ks. Siemca), św. Józefa (Powązkowska 50), Aniołów Stróżów, oo. Redemptystów (ul. Karolkowa) i św. Kazimierza oo. Zmartwychwstańców (ul. Chelmska), w kościele Serca

Marij (Grochów — Olszówka, Chłopi- ckiego 2) i w kościele Chrystusa Króla (Targówek, Tykocńska 23). W pierwszy dzień świąt t. j. we wtorek 25 b. m., o godz. 5 w kościołach: św. Aleksandra (Pl. Trzech Krzyży) i św. Antoniego, po Reformackim (ul. Senatorska) o godz. 6 w kościołach: W.W. Świętych (Pl. Grzybowskiej), św. Piotra i Pawła (na Koszykach), św. Karola Boromeusza (ul. Chłódna), Przemienienia Pańskiego po Kapucyńskim (ul. Miodowa), św. Karola Boromeusza (na Powaz- kach), św. Augustyna (ul. Dziedna).

O godz. 7 w kościołach: Najświętszej Marii Panny Łaskawej, po Jezuitckim (ul. Sto - Janowska), św. Marcina po Augustjańskim (ul. Piwna) i św. Anny po Bernardyńskim. W ko- ściole św. Michała Archanioła (Mo- kotów), św. Stanisława (na ul. Be- ma), św. Wojciecha (ul. Wolska), św. Wawrzyńca (na cmentarzu na Woli), Niepokalanego Poczęcia Naj- świętszej Marii Panny (na Ochocie), Matki Boskiej Różanicowej (Nowe Bródno), Zmartwychwstań Pańskie- go (Targówek), św. Jadwigi (Pelco- wiczna), św. Antoniego Padewskiego (Czeriaków), im. Jezus (ul. Monu- szki), św. Jerzego (Cytadela), św. Wincentego a Paulo (Bródno, cmen- tarz).

Wszystcy ks. ks. proboszczowie wspomnianych świątyni zwracają się do wiernych, aby stowosali się do wszelkich przepisów kościelnych i wykazówek służby, tak przed jak i po nabożeństwie, przestrzegając wej- ścia i wyjścia ze świątyni. Nadto ce- lem uszanowania c. s. y. i powagi w czasie uroczystego nabożeństwa, aby wystrzegali się rozmów i nieuczaj- nych z godnością chrześcijan — sprzeczek w czasie natoku.

## Nieudany zamach na listonosza

Głośna była przed kilku miesiąca- mi sprawa zuchwałego napadu i mordu na osobie listonosza pieniężnego, dokonana przez mał. Maliszów w Krakowie. Jak donosiliśmy o tem w swoim czasie, Maliszka skazano na ka- rę śmierci, żonę zaś jego za współ- udział w zbrodni, na bezterminowe ciężkie więzienie. Wyrok śmierci na Maliszu wykonano na podwórzu wię- zienia św. Michała przy ul. Senackiej w Krakowie.

Dzięki orientacji i sprytowi jedno- go z warszawskich listonoszów pie- niężnych władze policyjne udarem- niły podobną potworną zbrodnię, pro- jektowaną tym razem przez intelligen- tów, a mianowicie żyda Józefa Szymo- na Olingera vel Szapiro, właściciela zakładu dentystycznego w Szydłow- cu, który planował od dłuższego czasu dokonanie zbrodni na listonoszu pieniężnym, którego terenem miał się stać dom przy ul. Poznańskiej 37 w Warszawie, a mianowicie mieszkanie p. Szwarcenbergowej, od której przed kilku dniami wynajął pokój ja- ko sublokator rzekomy student Poli- techniki warszawskiej, podający się za Sylwestra Poleszuka.

Poleszuk zamieszkał u p. Szwarc- bergowej i zachowaniem swem wzbudził podejrzenie u domowni- ków, m. in. również listonosza pie- niężnego, który kilkakrotnie przyno- sił mu przekazy na drobne sumy, wy- noszące od 30 do 50 groszy.

Podczas załatwiania czynności, li- stonosz wdał się w rozmowę z rzeko- mym Poleszukiem, który wypytawał go o to, w których godzinach i w któ- rych dniach ma najwięcej pieniędzy, czy jest uzbrojony, czy zdarzają się napady rabunkowe na listonoszów i t. p.

Wypytywania rzekomego Poleszu-

ka wydały się listonoszowi podejrzane, wobec czego ze swemi uwagami podzielił się z policją śledczą. Poli- cja poleciła listonoszowi odpowied- nie zachowanie, by doprowadzić do ujęcia sprawy na gorącym uczyn- ku ewentualnego napadu i rabunku.

Wreszcie wczoraj rano listonosz u- chwycił się z Poleszukiem, iż przynie- sił mu większą sumę pieniędzy na re- zekomy przekaz, który otrzymał z prowincji. Wraz z listonoszem uda- li się na ulicę Poznańską 37 specja- lna eskorta, złożona z kilku dzie- ciu przedstawicieli urzędu śledcze- go.

Rzekomy Poleszuk, ujrawszy listo- nosza, zaprosił go uprzejmie do wje- trza mieszkania i w pewnej chwili, wydobył rewolwer i zażądał wyda- nia pieniędzy. W tej chwili wkroczy- li przedstawiciele policji, którzy po krótkich wysiłkach napastnika obez- władnili i przewieźli do urzędu śle- dczego, gdzie okazało się, że nazwi- sko Sylwestra Poleszuka jest fikcyjne, oraz że prawdziwe nazwisko niedo- szłego bandyty brzmi Szymon Szapiro, ma on lat 24 i jest właścicielem zakładu dentystycznego w Szydłow- cu. Szapiro przyznał się do winy i opowiedział ze szczegółami, jak za- mierział dokonać napadu i rabunku. Bandytę z polecenia prokuratora o- sadzono w więzieniu Mokotowskim.

*Szczęście i zdrowie pomyślnie*

Szczęście i pomyślność są tam, gdzie jest zdrowie. Oddarząc naszych najbliższych puszką

OVOMALIN

idealnej odżywk i witaminowej, dajemy im to, co najdroższe: zdrowie.

Ovomaline

Smierć w aplece

Do apteki Wiktora Homolińskiego (Leszno 83), przesyła kobieta lat około 60, prosząc o krople „walerja- na”. Po chwili nienajoma zastabla, straciła przytomność i upadła. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego. Denatka ubrana w spódnicę jasno - szarą, sweter czerwony, pończochy szare, rękawice białe, skarpetki, chustkę ciemno - brązową w kraty, oraz na palec prawej ręki obrączka złota z literami G. P.

Przy denatce znaleziono koszyk pleciony, w którym było kilka ziem- niaków i klucz od kłódek. Zwłoki przewieziono do sekcji.

(D. e. n.).

J. B. Priestley

14)

## BOHATER

Zdarzenie samo było dość banalne. Hugh McNair Stoneley, jedyny syn emerytowanego urzędnika, który długie lata służył w Indjach, był obiecującym oficerem lotnictwa, przystojnym, świetnie zbudowanym chłopcem, ulubieńcem całej eskadry. Los zetknął go z kobietą, o wiele od niego starszą, ale bardzo piękną i jeszcze bardziej doświadczoną, która występowała od czasu do czasu w teatrze i grała dla filmu, ale głównie utrzymywała się własnym sprytem.

(Piękna, błyskotliwa, ale bez serca, układał sobie Kinney. Jeden z tych uroczych pasorzytów, które za- truwają... nie, to nie to, ale coś w tym rodzaju).

Stoneley zakochał się w tej kobiecie do szaleństwa. Nie miał wiele pieniędzy, ale tak się urządził, że wyda- wał znacznie więcej, niż go było stać. Potem zaczął tak- że pić.

Sprzeciali się coraz częściej, aż raz wreszcie wy- buchnęła gwałtowna kłótnia u niej w mieszkaniu. Wy- szła zostawiając go samego, a gdy wróciła po trzech godzinach — już nie żył: zastrzelił się. Krótki list, ja- ki dla niej zostawił — zniszczyła. Obecnie przebywała w lecznicy i nie wolno było jej odwiedzać.

Stoneley napisał jednak jeszcze jeden list, który ka- zał portjerowi wrzucić do skrzynki pocztowej. Portjer pamiętał wprawdzie ten list, ale nie zauważył, do ko- go był adresowany.

Podejrzewano, że Stoneley był defraudantem i sprze- niewierzył między innymi fundusze kasyna oficerskiego,

Nasuwało się również przypuszczenie, że zrozpaczony brakiem dostatecznej ilości pieniędzy sprzedawał tajem- nice wojskowe szpiegom obcych państw, którzy kobiety użyli jako przynęty.

Tymczasem jego rodzice i koledzy oficerowie zacho- wywali tak ścisłe milczenie, jakby się sprzyślegli nie wyjawiać tajemnicy zmarłego. Ale przed czy później milczenie musiało być przerwane i tego właśnie miał dokonać Kinney dla „Trybuny”, „Niedzielnego Kurje- ra” i — dla siebie samego.

Rodziców trzeba skłonić do zrozumienia, że on to potrafił z należytą delikatnością i poszanowaniem ich uczuć, że będzie przecież lepiej, jeśli się zwierzą jemu, niż zostawić całą sprawę na łup dziennikarzy ugania- jących się za brudnymi sensacjami. Kinney sam nie uważał się za takiego dziennikarza i nigdy się nie wa- hał potępić tej bandy, karmiącej swoich czytelników sensacyjnymi skandalami w niedzielnym prasie bez względu na dobro narodu, bez krzywej moralnej oceny.

Nie ulegało prawie wątpliwości, że ów list wysłany pocztą Stoneley napisał do rodziców i że zawierał on całą prawdę, wszystkie przyczyny, które pchnęły Stone- leya do samobójstwa. Czerwony Dom w Hatch Brow kfył tajemnicę i Kinney — przy odrobinie szczęścia — pozna ją jeszcze dziś wieczorem.

Nie spodziewał się czegoś bardzo sensacyjnego, po- trzeba było tylko paru nieznanych dotychczas faktów do wyjaśnienia sprawy. I to będzie dobra historia. Są w niej wszystkie odpowiednie składniki: przystojny chłopiec, tajemnicza, piękna kobieta, noce pełne szaleń- stwa, okropna scena końcowa, spodziewane rewelacje, a wreszcie morał tego wszystkiego. — Tak, to był świet- ny temat.

Narazie musiał się dostać do Hatch Brow. Z pew- nym trudem — w samochodzie panowały ciemności —

udało mu się zobaczyć, która godzina: dochodziła szó- sta. Zapukał w szybę, dzielącą go od szofera. Hamulec zaszarpał żałośnie i wóz się zatrzymał. Szofer odsu- nął trochę szybę i wytknął nos i jedno oko przez szparę.

— Czy nie wiecie przypadkiem, gdzie jesteście? — spytał Kinney surowo.

— Dwa kilometry od Northdean, zdaje się — brzmia- ła odpowiedź.

— Gdy tam dojedziemy, musimy znaleźć Hatch Brow i Czerwony Dom.

— Tak jest, proszę pana — odpowiedział skwap- liwie.

— Nie chciałbym, żeby zeszli na tem cały wieczór. — Ani ja, ale mówię panu, że to spory kawałek drogi. Gdy dojedziemy do Northdean, zapytam się. Kto pyta, nie błądzi, prawda?

Kinney nie nie odpowiedział na to idiotyczne py- tanie.

— Jedźmy dalej — mruknął.

Szofer nie błądziłyby może pytając, gdyby nie to, że następnie dwadzieścia pięć minut samochód niemal nie- ustannie stał w miejscu, a szofer wypytawał przecho- dzących chłopów, którzy drapiąc się w głowy, poka- zywali jakieś błotnistie, wąskie drogi. Z drózek tych trzeba było po chwili zawracać i zaczynać wszystko od początku. Ciągłe zatrzymywanie się i startowanie samochodu działało Kinneyowi na nerwy. Kłął na cze- m świat stoi wstrętne, stare pudło, szofera i całą bez- nadziejną płątaninę dróg w tej okolicy, i kiedy wresz- cie zatrzymali się na rozdrożu przed dużym karczma, wy- skoczył, machnął ręką na szofera rozglądającego się na wszystkie strony, i utykając na zdrgniętych no- gach poszedł presto do szynku, żeby się napić na roz- grzewkę.